

Andrzej Ćwiklik

14 Niedziela Zwykła, „Przyjdźcie do Mnie wszyscy”

Wrocławski Przegląd Teologiczny 4/1, 167-169

1996

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

P O M O C E D U S Z P A S T E R S K I E

14 NIEDZIELA ZWYKŁA (ROK A) – 7 VII 1996

„Przyjdźcie do Mnie wszyscy”

1. Piękna jest dzisiejsza Ewangelia, spisana dla nas przez św. Mateusza, którą odczytujemy w trzecią niedzielę wakacji. Tak bardzo koresponduje z naszymi pragnieniami i odczuciami. Bo jak głodny myśli o chlebie, a spragniony o wodzie, tak człowiek umęczony i utrudzony całoroczną pracą myśli w tym w czasie o zasłużonym odpoczynku. Mówi więc do nas Chrystus: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię*. I słyszymy w tych słowach kolejne zaproszenie, które Bóg kieruje pod adresem każdego człowieka. Jeśli jesteście utrudzeni i szukacie pomocy, zaufajcie Mi, przyjdźcie do Mnie, a na pewno się nie zawiedziecie. Na innym zaś miejscu Chrystus doda: *Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić* (J 15, 5).

Przyjdźcie do Mnie! Dobrze te słowa zrozumieli ludzie współcześni Chrystusowi, którzy całymi dniami trwali przy Nim na modlitwie i wsłuchiwali się w każde słowo, które płynęło z ust Jego. I nie zawiedli się. Bo gdy byli głodni, sam Chrystus ulitował się nad nimi i rzekł do swoich uczniów: *Żal Mi tego tłumu! Już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają co jeść. Nie chcę ich puścić zgłodniałych, żeby kto nie zasłabł w drodze* (Mt 15, 32). Potem rozmnożył dla nich chleb, a gdy się najedli, dopiero wtedy ich odprawił.

To w taki sposób Bóg postępuje z człowiekiem? Tak! Oto Boża logika. Najpierw Bóg człowieka szuka – woła po imieniu: *Adamie, gdzie jesteś?* Potem go poucza, wreszcie karmi. A gdy już dopełni dzieła, wówczas pokrzepionego odprawia do domu.

Jeśli tak jest rzeczywiście, to dlaczego jest dzisiaj tylu bezdomnych i głodnych? Dlaczego dzisiaj ludzie umierają z głodu? Czyżby Pan Bóg o nich zapomniał? Skoro tak troszczy się o człowieka, jak to jest możliwe, że do tego dopuszcza? Przecież oni są najbardziej utrudzeni i obciążeni!

Odpowiedź na postawione pytania jest nam znana. Każdy człowiek dobrej woli musi zauważyć, że wina leży nie po stronie Boga, ale ludzi. Bo wszystko, co stworzył Bóg, było dobre i zostało podporządkowane człowiekowi. Tylko my, ludzie na tej ziemi nie potrafimy chlebem się dzielić. Tak bardzo nas pochłania dążenie do tego, żeby „mieć”, i to za wszelką cenę. A nie dostrzegamy tego, że gubimy swoje człowieczeństwo oraz wpisany w nasze życie obraz i podobieństwo Boga. Nie to świadczy o człowieku, co posiada, ale to, kim jest.

Niech zatem słowa hymnu ułożonego na 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, który za rok młodzież wyśpiewa we Wrocławiu, otworzą nas na potrzeby drugiego człowieka:

Abyśmy byli jedno, podajmy sobie ręce.
Abyśmy byli razem i jedno mieli serce.
Dzielmy się chlebem, dzielmy się niebem,
Niech się odmieni, niech się odmieni
oblicze ziemi, tej ziemi.

2. Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. To nie po raz pierwszy słyszymy z ust Chrystusa te słowa. A ilu jest takich, którzy wciąż wątpią w miłość Bożą? Ilu jest takich, którzy wołają do Boga jak niewierni Izraelici: *Czemu wyprowadziłeś nas na pustynię, byśmy tu zginęli?* (por. Lb 20, 4). Jeśli nas stworzyłeś, to teraz nam pomagaj! Jeśli jesteś Bogiem, to dlaczego dzisiaj nie czynisz cudów? I jeszcze jedna niedorzeczność: gdybyśmy byli świadkami rozmnożenia chleba, wówczas na pewno byśmy uwierzyli.

Wielki jest Bóg w swojej mądrości, który powiedział o ludziach: *Macie oczy, a nie widzicie; macie uszy, a nie słyszycie* (Mk 8, 18) To plemię żąda znaku; ale żaden znak nie będzie mu dany poza tymi, które już są. Trzeba je tylko dobrze odczytywać. Bo czymże jest Msza Święta? Dla nas, ludzi wierzących jest to wielki znak – wielki cud, podczas którego Chrystus rozmnaża na ołtarzu chleb. A potem mówi: *Przyjdźcie do Mnie, a Ja was pokrzepię. Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy.* I nie musimy wołać rozpaczliwie, jak żebrak z wiersza L. Staffa:

Otrzymałem u wrót skibkę chleba,
Która była jałmużną mi dana,
Lecz mi czego innego potrzeba:
Pragnę Pana! Pragnę Pana! (...)
Darowano mi dom, gdzie spoczywa
Moc dostatków wszelkich nieprzebrana,
Lecz ma nędza jęczy uporczywa:
Pragnę Pana! Pragnę Pana!

Bo chlebem, który dał nam Chrystus, jest Jego własne Ciało ofiarowane za życie świata. Tak bardzo nas umiłował.

3. Dziś także mówi do nas Chrystus inne słowa: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy (...)* i *uczcie się ode Mnie, bo jestem łagodny i pokorny sercem.* Może więc ktoś zapytać: Czego człowiek końca dwudziestego wieku może się nauczyć od Chrystusa Pana? Jedno jest wiadome: na pewno nie polityki, biznesu, zakłamania i zła. Ale chyba tych najbardziej spychanych na margines życia wartości, jakimi są: miłość i pokora. Nie wystarczą nam wysuwane na plan pierwszy: sprawiedliwość, prawda i pokój. Nie wystarczy tylko podkreślanie godności człowieka! Bez miłości i pokory zostanie nam twarda walka o byt, rozpychanie się łokciami i przedzieranie się przez życie jak przez dżunglę. Czym bez miłości i pokory, która jest prawdą o sobie samym, będzie: dom rodzinny, szkoła, szpital, urzędy czy nawet ulica? Tego doświadczamy. Czym bez miłości i pokory będzie nasz wspólny dom – ojczyzna? Tego też doświadczamy.

Odpowiedź na nurtujące nas pytania znajdujemy w pierwszym liście św. Pawła Apostoła do Koryntian:

*Gdybym mówił językami ludzi i aniołów,
a miłości bym nie miał,
stałbym się jak miedź brzęcząca
albo cymbał brzącający.
Gdybym (...) znał wszystkie tajemnice,
i posiadał wszelką wiedzę,
i wszelką możliwą wiarę (...),
a miłości bym nie miał, byłbym niczym (1 Kor 13, 1-2).*

Gdyż wartość człowieka miłością się mierzy. I to miłością, która jest zdolna do ofiary. Albowiem słowa Chrystusa *uczcie się ode Mnie*, znaczą tyle samo, co „naśladowajcie Mnie”. Miłość zaś Chrystusa była bezgraniczna – do końca. I tego On domaga się od nas.

Dlatego w XIV niedzielę liturgicznego okresu „w ciągu roku”, przyjmijmy z wdzięcznością zachętę Apostoła Narodów. Bracia i Siostry:

*Bądźmy naśladowcami Boga,
Jako dzieci umiłowane.
Postępując drogą miłości,
bo i Chrystus nas umiłował.
I samego siebie wydał za nas
w ofierze i dani.
Na wdzięczną wonność Bogu.
Jemu chwala na wieki (por. Ef 5, 1-2). Amen.*

ks. Andrzej Ćwiklik

15 NIEDZIELA ZWYKŁA – 14 VII 1996

Weź do ręki Księgę...

Kultura współczesna nazywana bywa niekiedy kulturą obrazu. Staje się alternatywą dla kultury słowa pisanego. O ile dawniej w celu zdobycia wiedzy człowiek posługiwał się przede wszystkim słowem pisanym, o tyle dziś chętniej sięga po obraz: taśmę video, film czy program komputerowy. Ks. Józef Majka mawiał, że *czytanie rozwija myślenie, a oglądanie rozwija kojarzenie*. Polacy czytają coraz mniej. Badania przeprowadzone przez „Demoskop” wykazują, że 97% Polaków spędza swój czas wolny przed telewizorem, a połowa Polaków i 41% Polek nie przeczytała w roku 1995 ani jednej książki. Jeśli wziąć pod uwagę fakt, że są tacy, którzy przeczytali 20 i więcej książek, statystyka jest zastraszająca! Przeciętny Węgier posiada w domu dwa razy większy księgozbiór niż Polak.